
*Francesco Kardynał Coccopalmerio**

ROZWAŻANIA NA TEMAT TOŻSAMOŚCI PRAWA KANONICZNEGO¹

Prawo kanoniczne, podobnie jak prawo w sensie ogólnym, nie łatwo jest pojmowane jako przedmiot miłości. Istotnie, często zdarza się spotykać wiernych, którzy, pomimo że posiadają bogate życie duchowe, przejawiają obojętność wobec prawa i krytykują je, bądź w skrajnych przypadkach, negują prawo uważając za wątpliwą kompatybilność norm prawnych z Ewangelią.

Możemy wobec tego zadać sobie pytanie: dlaczego żywią oni taką antypatię, która wydaje się być spontaniczna i powszechna, w stosunku do prawa? Możemy również zawęzić pytanie co do tego, jakie są przyczyny antypatii bądź niechęci ludzi w stosunku do prawa? Moje doświadczenie pozwala mi zrozumieć, że realistycznie rzecz ujmując, przyczyny te tkwią w pewnej psychologicznej postawie człowieka, w pewnego rodzaju nieprzyjemnym uczuciu, niemalże niepokoju i to w podwójnym znaczeniu.

Z jednej strony w odczuciu normy prawnej rozumianej jako obowiązek, który stanowi ograniczenie, a zatem przeszkodę dla wolności osobistej. Z drugiej strony wobec prawodawcy rozumianego jako podmiot, a konkretnie podmiot osobowy, który stanowi dla nas normę prawną w formie nakazu, tak więc wchodzi w sposób dominujący w świętą sferę wolności osobistej. W tej sytuacji zakłopotania, przede wszystkim psychologicznego, osoba przestrzega normy prawnej, czyli wypełnia obowiązki w nich zawarte, lecz bez miłości.

Rozważania te uświadamiają nam, że gdy myślimy o prawie, myślimy o nim spontanicznie, jak o obcej nam rzeczywistości, która po-

* FRANCESCO KARD. COCCOPALMERIO – Przewodniczący Papieskiej Rady Tekstów Prawnych, La Sapienza Uniwersytet Rzymski, Piazzale Aldo Moro, 5, 00185 Rzym, Włochy.

¹ Referat wygłoszony podczas uroczystości nadania tytułu doktora *honoris causa* Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II Jego Eminencji Francesco Kardynałowi Coccopalmerio dnia 8 grudnia 2014 r. w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II.

chodzi z zewnątrz, znajduje się ponad nami, jak coś mrocznego, coś niezrozumiałego, coś nie naszego, zatem nieprzyjemnego, wręcz zdecydowanie antypatycznego oraz trudnego do zaakceptowania i praktykowania. Oczywistym jest, że rodzi się wówczas w stosunku do prawa istotna koncepcja pogardy i z pewnością brak umiłowania.

Powinniśmy odzyskać szacunek do prawa i w związku z tym umiłować prawo. Chciałbym od razu wyrazić moje głębokie przekonanie: nie zrozumiemy norm prawnych bez zrozumienia obowiązku i nie zrozumiemy obowiązku bez zrozumienia prawa, ale nie zrozumiemy tych trzech rzeczywistości, jeśli nie zrozumiemy osoby. Moje wystąpienie będzie podzielone zatem na następujące punkty: 1) Osoba; 2) Prawo; 3) Prawo i obowiązek; 4) Prawo, obowiązek oraz norma prawna. Ze względu na ograniczenie czasowe nie możemy rozwinąć pierwszych trzech punktów i musimy ograniczyć się do kilku podstawowych elementów. Rozwiniemy natomiast czwarty punkt.

1. Osoba

Stosunkowo prosta analiza wspólnoty Kościoła sugeruje, aby nasze rozważania rozpocząć od osoby, od osoby wierzącej, od osoby w Kościele.

Otóż, osoba posiada dobra osobiste. Dzielią się one na dwa rodzaje: niektóre z nich możemy nazwać „wpisanymi”, ponieważ leżą już w naturze ludzkiej (np. dobre imię lub wolność wyboru własnego stanu życia kościelnego zob.: kan. 220, 219), inne dobra możemy nazwać „nabytymi”, ponieważ nie są jeszcze w naturze ludzkiej, ale z czasem staną się jej częścią (np. dobra duchowe Kościoła, a w sposób szczególny, przepowiadanie Słowa Bożego, udzielanie sakramentów patrz kan. 219).

Oczywiste więc jest, że takie dobra są dla osoby życiowymi dobrami, gdyż bez nich osoba nie istniałaby lub przestałaby istnieć. Z tego oczywistego powodu osoba potrzebuje chronić dobra wpisane w jej naturę oraz otrzymać dobra nabyte.

2. Prawo

a) Należy zdecydowanie uściślić, że koncepcja i pojęcie prawa zawierają pewną treść, a więc mają swoje znaczenie po części niezmiennie po części zróżnicowane w zależności od rodzaju dóbr osobistych.

We wszystkich przypadkach prawo oznacza potrzebę pewnego działania. W przypadku dóbr wpisanych w naturę ludzką, prawo oznacza potrzebę powstrzymania się od takich działań, które im szkodzą, innymi słowy poszanowanie tych dóbr.

Ponieważ osoba posiada dobre imię lub wolność wyboru własnego stanu życia i dlatego ma potrzebę zachowania tych dóbr, w konsekwencji ma prawo, to znaczy potrzebę, powstrzymania się od takich działań, które im szkodzą, innymi słowy, poszanowanie dobrego imienia lub wolności wyboru własnego stanu życia (zob. kan. 220; 219).

W przypadku dóbr nabytych prawo oznacza potrzebę świadczenia przedmiotowego dobra. Ponieważ każda osoba ma potrzebę otrzymania dóbr duchowych Kościoła, w konsekwencji ma prawo, to znaczy potrzebę otrzymania od świętych Pasterzy Słowa Bożego oraz sakramentów (patrz kan. 213). Jednym słowem, prawo oznacza: potrzebę otrzymania szacunku w stosunku do dóbr wpisanych w naturę człowieka oraz świadczenie dóbr nabytych.

b) Skutecznym kluczem hermeneutycznym w zrozumieniu prawa rozpatrywanego, jako potrzeba otrzymania konkretnego działania, jest oczywiście zdanie sobie dokładnie sprawy z tego, co znaczy potrzeba. Powiedzmy od razu, że to pojęcie powinno być rozważane, jako konieczność życiowa potrzebna do istnienia osoby i jej rozwoju.

Jeżeli pomyślimy o dobrach osobistych i ich znaczeniu z łatwością otrzymamy niewątpliwy dowód na potwierdzenie tej definicji. W rzeczywistości właśnie dobra osobiste są koniecznością życiową. Z tego względu ostatecznie możemy zrozumieć w sposób zadowalający, że prawo, jako potrzeba, powinno być rozpatrywane, jako konieczność życiowa w celu otrzymania szacunku do dóbr wpisanych w naturę człowieka oraz świadczenia dóbr nabytych.

c) Innym kluczem hermeneutycznym do zrozumienia prawa uważanego za potrzebę, za konieczność życiową, to uznanie go nie jako

rzeczywistość czysto koncepcyjną lub abstrakcyjną, ale jako rzeczywistość, której osoba jest częścią. Ścisłej mówiąc uznanie prawa, jako status osoby lub jako samą osobę, która znajduje się w tym stanie, lub jako osobę, która ma konkretną potrzebę szacunku lub rozwoju.

Ostatecznie, prawo należy uznać jako strukturę osoby, jako jej aspekt, jednym słowem jako rzeczywistość istotnie wewnętrzną osoby. Możemy również powiedzieć, że nie istnieje prawo, lecz istnieje osoba, która posiada prawo. Nie istnieje prawo otrzymania szacunku lub rozwoju, lecz istnieje osoba, która posiada życiową konieczność otrzymania szacunku i rozwoju. Przychodzi na myśl słynna formuła Rosminiego: „Osoba jest istniejącym prawem” [...].

d) Uznawszy prawo jako życiową konieczność otrzymania szacunku i rozwoju, i jednocześnie uznawszy je jako rzeczywistość istotnie wewnętrzną osoby, dochodzi się ostatecznie do stwierdzenia, że osoba posiadająca prawo znajduje się w sytuacji, którą możemy określić jako prowizoryczną lub wręcz w sytuacji ubóstwa. Przyczyna jest zrozumiała: ochrona dóbr wpisanych w naturę ludzką lub świadczenie dóbr nabytych nie zależy absolutnie od osoby posiadającej je. Zależy natomiast od innych osób oraz od ich zachowania w sposób pozytywny lub negatywny w stosunku do ochrony lub świadczenia dóbr. Osoba znajduje się więc w sytuacji całkowitej zależności od zachowania innych osób i w tym sensie mówimy o prowizoryczności, a także ubóstwie.

e) Powyższy stan prowizoryczności – ubóstwa niesie ze sobą następny stan, który możemy określić jako obawę lub wręcz lęk. Sytuacja ta prowadzi osobę do porównywania się do innych osób, od których jest ona zależna oraz do przyjęcia postawy wzywającej i oczekującej. Jak głós ubogiego, który prosi o pomoc. W tym konkretnych sensie możemy porównać prawo do stanu głodu i pragnienia, gdzie przez głód należy rozumieć życiową potrzebę otrzymania szacunku i świadczenia dobra osobistego. Ten głód i pragnienie powinny być zaspokojone, w związku z tym możemy obecnie porozmawiać o obowiązku.

3. Prawo i obowiązek

a) Prawo i obowiązek są ze sobą powiązane w sposób istotny, który możemy określić, jako logiczne następstwo: najpierw prawo, póź-

niej obowiązek. W tym konkretnym sensie: prawo określa obowiązek zarówno jako istnienie obowiązku, jak jako również aspekty tego obowiązku.

Prawo określa istnienie obowiązku, ponieważ istnieje obowiązek, tak jak istnieje prawo, tam gdzie jest prawo, tam jest również obowiązek.

Prawo określa aspekty obowiązku, ponieważ obowiązek przyjmuje ten konkretny aspekt, w którym przedstawione jest prawo. W związku z tym prawo do zachowania szacunku w stosunku do dóbr wpisanych w naturę ludzką określa obowiązek poszanowania przedmiotowych dóbr, prawo do świadczenia kolejnych dóbr określa obowiązek świadczenia przedmiotowych dóbr.

b) Tak jak stwierdziliśmy powyżej, że prawo powinno być uważane za życiową konieczność w stosunku do osoby posiadającej prawo, tak teraz możemy dowieść, że również obowiązek powinien być uważany za życiową konieczność w stosunku do osoby posiadającej prawo.

c) Tak jak stwierdziliśmy powyżej, że prawo powinno być uważane za stan osoby lub za samą osobę, która znajduje się w takim stanie, teraz możemy dowieść, że również obowiązek powinien być uważany za stan osoby lub jako osobę, która znajduje się w takim stanie. Tak prawo, jak i obowiązek, ostatecznie można uznać jako strukturę osoby, jako jej aspekt, jednym słowem, jako rzeczywistość istotnie wewnętrzną osoby. Na tym etapie również możemy powiedzieć, że nie istnieje obowiązek, natomiast istnieje osoba posiadająca prawo. Nie istnieje obowiązek poszanowania i świadczenia dobra, ale istnieje osoba, która ma życiową konieczność poszanowania i świadczenia dobra. W tym przypadku również obowiązuje wspomniane stwierdzenie Rosminiego o osobie, która powinna być uważana za istniejące prawo-obowiązek.

d) Obecnie konieczne jest pozostawienie poziomu ontologicznego, w którym opisaliśmy stan osoby posiadającej obowiązki i zajęcie się poziomem gnoseologicznym, w którym pojawia się osoba, która zna i akceptuje swoje obowiązki. Istotnie w stosunku do osoby posiadającej prawo, osoba posiadająca obowiązki reaguje w dwóch momentach lub dokonuje dwóch aktów.

Początkowo osoba dokonuje aktu rozumu, dzięki któremu poznaje istnienie prawa innej osoby i w następstwie logicznym poznaje odpowiedni obowiązek, to jest jej obowiązek. Następnie osoba dokonuje aktu woli, dzięki któremu przyjmuje swój obowiązek.

Jednocześnie możemy uznać, że osoba posiadająca prawo nie ogranicza się do wiedzy – nazwijmy ją – aseptycznej, lecz zwraca uwagę na sytuację egzystencjalną, w której znajduje się druga osoba. W ten sposób sprawia, że jej stan niepewności – ubóstwo – i stan obawy rodzi wołanie o pomoc i oczekiwanie odpowiedzi, również z punktu widzenia wyłącznie emocjonalnego, także stają się jej stanem. Możemy powiedzieć, że nadstawia ucha na głos ubogiego.

Z tego, co zostało powiedziane, możemy wydobyć istotną tożsamość obowiązku. Istotnie, obowiązek stanowi – mówiąc bardziej dokładnie – odpowiedź jednej osoby na prawo drugiej osoby, podobnie jak odpowiedź na wołanie o pomoc, w ścisłym sensie odpowiedź na pytanie o szacunek i o rozwój. Możemy sądzić, że głód i pragnienie, od których obrazowo rozpoczęliśmy, mogą być skutecznie zaspokojone.

e) Jeżeli jest tak, jak to opisaliśmy, zrozumiemy natychmiast, że obowiązek jest określeniem miłości, jest wyrażeniem miłości, tam, gdzie oczywiście przez miłość rozumiemy działania, które niosą osobie dobro. Dlatego też powstrzymanie się od zniszczenia dóbr wpisanych w naturę człowieka lub świadczenie dóbr nabytych należą do zachowań lub działań, które niosą osobie dobro, są więc aktami miłości. Natychmiast pojawiają się w pamięci dwa wątki z Biblii: przypowieść o dobrym Samarytaninie oraz myśl Pawła na temat istniejącej relacji pomiędzy obowiązkiem i miłością.

W przypowieści o dobrym Samarytaninie z łatwością odnajdziemy elementy wskazane powyżej: dobry Samarytanin spotyka ofiarę napaści zbójców, wie, że biedak ma potrzebę, ma konieczność, ma prawo do otrzymania tych dóbr, które pozwolą mu na przeżycie, zna swój obowiązek niesienia pomocy, decyduje się więc odpowiedzieć na wołanie o pomoc, udzielając natychmiastowej opieki i następnie zapewniając mu transport do gospody (Łk 10, 25-37). W poglądzie Pawła odnajdujemy natychmiast relację łączącą obowiązek oraz miłość: albowiem przykazania: nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie pożądaj i wszystkie inne (innymi słowy – możemy powiedzieć w języku tech-

nicznym – nie niszczy dóbr wpisanych w naturę ludzką lub świadczy następne dobra) streszczają się w tym nakazie: „Miłuj bliźniego swego jak siebie samego. Miłość nie wyrządza zła bliźniemu. Przeto miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa” (Rz 13, 9-10); „[...] miłością ożywni służcie sobie wzajemnie! Bo całe Prawo wypełnia się w tym jednym nakazie: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego” (Ga 5, 13-14).

4. Prawo, obowiązek i norma prawna

Na tym etapie możemy podjąć rozważania o normie prawnej, czyniąc następujące spostrzeżenia

a) Pierwszy krok do zrozumienia normy prawnej może polegać na zastanowieniu się nad pracą prawodawcy w procesie stanowienia norm.

Powyżej stwierdziliśmy: podobnie jak prawo określa obowiązek, tak znajomość prawa określa znajomość obowiązku, czyli akceptację obowiązku. Takie następstwo, ontologiczne i gnoseologiczne, pomiędzy prawem a obowiązkiem obowiązuje również w stosunku do pracy ustawodawcy.

Możemy rzeczywiście podkreślić, że prawodawca w ustanawianiu normy prawnej reaguje w dwóch momentach lub dokonuje dwóch aktów. Początkowo dokonuje on aktu poznania, w którym uznaje istnienie prawa i w idealnie logicznym następstwie uznaje odpowiadający mu obowiązek. Następnie dokonuje aktu woli, którym z jednej strony przyjmuje obowiązek, o którym powyżej, z drugiej strony definiuje ten obowiązek jako własny nakaz, innymi słowy, ustanawia normę prawną i przedstawia ją odbiorcom.

Na podstawie powyższego możemy stwierdzić: podobnie jak prawo określa znajomość obowiązku i w następstwie akceptację obowiązku, tym samym znajomość prawa oraz odpowiadającego mu obowiązku przez prawodawcę, określa przyjęcie obowiązku, a więc ustanowienie normy prawnej ze strony ustawodawcy.

b) Warto zastanowić się jeszcze chwilę nad czynnościami prawodawcy.

Przed wszystkim należy podkreślić związek pomiędzy dwoma aktami. Akt poznania poprzedza i określa akt woli: jeżeli ustawodawca zna i tylko wówczas, gdy zna on prawo, można ustanowić obowiązki; tylko wówczas gdy wie, jakie są dobra, zarówno do poszanowania, jak i do świadczenia, może stanowić obowiązki, zarówno poszanowania, jak i świadczenia. Prawo, które określa obowiązek zwane jest tradycyjnie „ratio legis”.

Należy sprecyzować charakter aktu woli, którego dokonuje prawodawca w stanowieniu normy prawnej. Można by było pokusić się o stwierdzenie, że taka wola jest bezwarunkowa i wolna od wszelkich wcześniejszych ustaleń, tak, aby prawodawca stanowił prawo według własnej woli lub według własnego wyboru. Natomiast jest prawdą, że prawodawca chce obowiązku tylko w relacji z prawem, chce ograniczyć się wyłącznie do prawa. Innymi słowy ustawodawca nie może – ujmijmy to w ten sposób – wymyślić obowiązku, według własnej woli, jeżeli nie ma związku z prawem, jeżeli nie jest określony prawem. Prawodawca ogranicza się do wskazania, to znaczy do stanowienia prawa, obowiązku obiektywnie istniejącego i przez niego obiektywnie wyróżnionego. Wola prawodawcy, stanowienie prawa ma więc obiektywną motywację. Nie ma i mieć nie może natomiast motywacji czysto przedmiotowej. Innymi słowy, akt prawodawcy nie jest i nie może być aktem arbitralnym i z tego powodu aktem władczym, gdzie przez akt arbitralny rozumiemy stanowienie przez prawodawcę tego, co mu się podoba, nie mając żadnej obiektywnej przyczyny i gdzie przez akt władczy rozumiemy stanowienie przez prawodawcę prawa bez przedstawienia jakiegokolwiek obiektywnej motywacji.

Pomiędzy aktem wolnej woli oraz aktem władczym jest oczywista zależność: akt wolnej woli logicznie przekłada się na akt władczy. „Ratio legis” oraz obiektywna motywacja woli prawodawcy w stanowieniu prawa są ewidentnie tym samym.

c) Podwójny akt prawodawcy, który nakreśliliśmy powyżej pozwala nam – ujmijmy to w ten sposób – wejść do przybytku prawa, pozwala nam poznać jego serce.

I rzeczywiście, jeżeli to prawda, że ustawodawca w procesie stanowienia norm prawnych wie o istnieniu prawa i stanowi odpowiedni obowiązek, to znaczy, że normy prawne zawierają obowiązek oraz

prawo, obowiązek określony przez prawo. Możemy stwierdzić, że normy prawne utożsamiają się z tym obowiązkiem. W rzeczywistości każde prawo, nawet najbardziej skomplikowane zawiera ostatecznie obowiązek i mogłoby się streścić oraz zamknąć w obowiązku w nim zawartym. Z tego powodu powiedzenie „ustawa” czy powiedzenie „obowiązek zawarty w ustawie” oznacza to samo, pierwszy termin wydaje się być brachylogią drugiego. Wynika stąd, że znaczenie i wartość obowiązku określają bezpośrednio znaczenie i wartość ustawy, która konkretnie zawiera taki obowiązek.

Z kolei to znaczy, że podstawowym postulatem hermeneutycznym w celu zrozumienia i oceny ustawy jest znajomość i ocena obowiązku w nim zawartego. To sprawia, iż konieczne staje się ponowne zastanowienie się nad tym, co stwierdziliśmy wcześniej na temat obowiązku: obowiązek uznany został jako odpowiedź na prawo, jako wskazanie miłości.

Również norma prawna powinna być uważana za odpowiedź na prawo, jako wskazówka miłości. Mówiąc odwrotnie: jeżeli norma prawna – jak może się zdarzyć – nie będzie zawierała obowiązku mającego powyższe cechy charakterystyczne, nie powinna być uznawana za normę.

d) Po przypomnieniu tego, konieczne jest przejście do kolejnego etapu i udzielenie następującego wyjaśnienia, które jest bardzo delikatne, ale niezbędne do zrozumienia dalszego ciągu wystąpienia: inną kwestią jest obowiązek ogólnie rozumiany, a inną obowiązek zawarty w treści normy prawnej. Obowiązek zawarty w treści normy prawnej przybiera szczególne cechy, które powinny być sprecyzowane.

W celu łatwego zrozumienia tego, co przed chwilą zostało powiedziane, możemy przypomnieć proces stanowienia normy prawnej: prawodawca zna prawo i stanowi odpowiadający mu obowiązek.

Zauważmy teraz, że od momentu, w którym obowiązek został ustanowiony przez prawodawcę, został on określony, został – powiedzmy – połączony z jego wolą. Rzeczywiście przekazuje on odbiorcy normy prawnej: „ty musisz” lub innymi słowy „ja ci nakazuję”, lub dokładniej „ty musisz, ponieważ ja ci nakazuję”.

Konsekwencją jest to, że obowiązek stał się nakazem, mówiąc dokładniej, obowiązek ustanowiony przez prawodawcę oraz przekazany przez niego jako nakaz jest obowiązkiem zawartym w normie prawnej. Ta przemiana pojęciowa jest szczególnie delikatna – jak wskazaliśmy to powyżej – lecz nie może nam umknąć i jest ona niezbędna do zrozumienia dalszej wypowiedzi. W istocie zauważamy, że nakaz ma w sobie elementy problematyczności. Myślę, że przede wszystkim o dwóch znaczeniach.

Po pierwsze, nakaz jako taki wydaje się sam w sobie ukrywać lub czynić mniej ewidentny, przynajmniej w pierwszej chwili lub w pierwszym kontakcie, związek pomiędzy prawem a obowiązkiem, z tego powodu wydaje się zataić „ratio legis”, obiektywną motywację stanowienia normy prawnej. Nakaz wyraża się następująco: „ty musisz”, a nie: „obowiązek zawarty w tej ustawie jest taki, dlatego, że prawo, które określa ten obowiązek jest takie”.

Po drugie, nakaz, właśnie dlatego, że pojawia się, przynajmniej w sposobie wyrażania, bez „ratio legis”, bez obiektywnej motywacji, wydaje się sam w sobie aktem arbitralnym i z tego powodu aktem władczym. Zauważmy również, że nakaz pochodzi od podmiotu osobowego, a więc od autorytetu ludzkiego, co sprawia, że wydawanie nakazu jako przejaw wolnej woli, a więc również władzy jest – oczywiście – bardziej problematyczne, w znaczeniu trudniejsze do zaakceptowania. Jeżeli wygląda to tak, jak to opisaliśmy, to wydaje się, że norma prawna posiada podwójne oblicze: jest odpowiedzią na prawo, wskazuje na akt miłości, a jednocześnie jest nakazem danym przez podmiot ludzki.

Ten podwójny obraz i ta podwójna wartość pozwala porównać prawo do cennej perły, lecz ukrytej w muszli, pokrytej twardą skorupą. Co jest cenną perłą, a co twardą skorupą? Cenną perłą jest ustawa, jako przedstawiciel obowiązku w odpowiedzi na prawo osoby, a więc jest wskazówką miłości. Twardą skorupą jest norma prawna, jako przedstawiciel nakazu pochodzącego od podmiotu ludzkiego.

W związku z tym, że prawo jest złożoną rzeczywistością, zawierającą dwa różne elementy natury oraz wartości i dlatego wydaje się być rzeczywistością dwuznaczną, możemy przewidzieć, że norma prawna

będzie podatna, z jednej strony na odmienną ocenę, a z drugiej strony na różną akceptację.

e) Zakładając to możemy postawić pytanie: mając do dyspozycji normę prawną uważaną za perłę zawartą w skorupie oraz mając do dyspozycji normę prawną występującą w formie nakazu, jakie będzie zachowanie tych, którzy otrzymują ustawę? Aby udzielić odpowiedzi na to pytanie, zapamiętajmy – to, co zostało powiedziane wcześniej – że osoba w stosunku do obowiązku, a więc również w stosunku do prawa, dokonuje dwóch aktów: z jednej strony aktu rozumu, którym poznaje istnienie prawa, które określa obowiązek, to jest „ratio legis”, obiektywną motywację normy prawnej, z drugiej strony dokonuje aktu woli, poprzez który akceptuje obowiązek oraz decyduje się go stosować.

To, co jest istotne i co określa zachowanie osoby w stosunku do obowiązku oraz w stosunku do normy prawnej, to jest znajomość prawa, czyli „ratio legis”. Zatem, jeżeli „ratio legis” występuje w sposób dostatecznie jasny, inteligencja osoby zrozumie ją, a woła konsekwencji zaakceptuje ją, natomiast, w przeciwnym razie inteligencja nie zrozumie, a woła nie zaakceptuje.

Na tym etapie powtórzmy pytanie: jak zachowa się odbiorca mając do dyspozycji normę prawną w formie nakazu? Możemy przewidzieć, że znajdzie się w trudnej, dyskomfortowej sytuacji w podwójnym znaczeniu.

Po pierwsze, będzie miał problemy gnoseologiczne: ponieważ nakaz powoduje niezaprzeczone niebezpieczeństwo zatajenia „ratio legis”, adresat normy ma trudności z poznaniem, jakie prawo określa konkretny obowiązek zawarty w tej normie, tak więc ma trudności z zaakceptowaniem obowiązku, o którym mowa.

Po drugie, będzie miał problemy natury psychologicznej: dlatego, że nakaz łączy ze sobą niebezpieczeństwo odebrania go jako aktu arbitralnej woli, a więc władzy ze strony podmiotu ludzkiego, adresat postrzega ten podmiot z ewidentną irytacją, jako osobę dominującą, która wkracza w sferę świętości osobistej, jej własnej inteligencji i własnej woli.

Przyczyną jest to, że osoba odbiera normę prawną, jako nakaz w niej zawarty, jako zewnętrzną rzeczywistość, znajdującą się ponad nią, jak ciężkie brzemię, jak coś niejasnego, niezrozumiałego, nieprzyjemnego, wręcz zdecydowanie antypatycznego oraz trudnego do zaakceptowania i praktykowania. Z tego powodu wrażliwość osoby zostanie podrażniona. W następstwie tego odczucia osoba oddała od siebie normę prawną lub przekreśliła ją jako negatywną, lub uważa ją za co najmniej bezużyteczną. Nawet w przypadku, w którym, pomimo sprzeciwu ze strony inteligencji, wola zdecyduje przestrzegać nakazu, innymi słowy, spełnić obowiązek, robi to bez wewnętrznej motywacji, na siłę, z rozdrażnieniem.

f) Inteligentny adresat normy prawnej jest wezwany do umiejętnego rozbicia skorupy w celu znalezienia z entuzjazmem perły. Na czym polega ten zabieg? Z jednej strony polega na ponownym odkryciu obowiązku zawartego w nakazie, z drugiej strony na ponownej ocenie rzetelność pracy prawodawcy.

Po pierwsze, adresat normy prawnej powinien dostrzec, że nakaz zawiera wyłącznie obowiązek, który zawsze rozumiany jest jako wskazówka miłości. Musi – innymi słowy – odnaleźć „ratio legis”, obiektywną motywację norm prawnych, zatem prawo, które określa obowiązek. Musi zrozumieć, że nakaz jest tylko skorupą, która zawiera obowiązek – miłość i absolutnie nic więcej. Nasuwa się tutaj trudny problem właściwej interpretacji normy prawnej. Konieczne jest zaangażowanie, często bardzo złożone, mające na celu interpretację woli ustawodawcy, to znaczy właśnie obowiązku konkretnie zawartego w normie prawnej, uwzględniając, oczywisty fakt, że werbalne wyrażenie jest czasem nieadekwatne do przełożenia woli prawodawcy.

Po drugie, adresat normy prawnej powinien ponownie ocenić, w sposób pozytywny również ustawodawcę, aby stało się dla niego jasne, że prawodawca ogranicza się do wskazania obowiązku obiektywnie istniejącego oraz obiektywnie przez niego podniesionego przy stanowieniu normy prawnej oraz nakazu.

Prawodawca nie dokonuje, a nawet nie mógłby dokonać, żadnego aktu arbitralnego, który byłby aktem władczym. Ustawodawca nie ma mocy nad wolą adresata normy prawnej poza wskazaniem istnienia prawa oraz wynikającego z niego obowiązku. Nie należy zatem uwa-

zać, że prawodawca jest podmiotem wchodzącym jako dominator w świętą strefę wolności osobowej. Ostatecznie możemy stwierdzić, że osoba przyjmuje ustawę wraz z zawartym w niej nakazem, jako rzeczywistość zrozumiałą, jako łatwą do zaakceptowania, pomimo, że trudną do praktykowania.

g) Czasem i nierzadko, a wręcz – niestety – ciągle jeszcze bardzo często, słyszymy o przeciwstawieniu norm prawnych w stosunku do duszpasterstwa. Na podstawie tego, co zostało powiedziane nie powinny istnieć trudności w sformułowaniu trafnej odpowiedzi na zajmowanie takich stanowisk. Z jednej strony duszpasterstwo lub opieka duszpasterska wskazuje, że działalność ta ma na celu realizację dobra wiernych z szacunkiem, czyli świadczenie im dóbr osobistych. Z drugiej strony również ustawodawca ma na celu realizację dóbr osób wierzących, czyli świadczenie im dóbr osobistych. Wynika stąd, że zarówno działalność duszpasterska, jak i ustawodawstwo kościelne mają te same cele.

Po powyższym wyjaśnieniu, każde rzekome przeciwstawienie pomiędzy prawem i duszpasterstwem wydaje się niedorzeczne, nieodwracalnie pozbawione wszelkiej spójności logicznej. Jeżeli jakaś norma prawna nie byłaby pastoralna, jeżeli, innymi słowy, nie zawierałaby obowiązku, jako odpowiedzi na normę prawną rozumianą jako wyraz miłości, tak więc z założenia, z powodu niemożliwej sprzeczności pojęciowej, nie powinna być absolutnie uznawana za normę prawną.

Powyższe stwierdzenie jest zwykłym powtórzeniem, przekazanych wcześniej rozważań na temat działalności ustawodawcy: poznanie prawa, a dokładniej mówiąc potrzeb pastoralnych i ustanowienie obowiązku, to znaczy ustawy odpowiadającej prawu, to jest w sensie odpowiadającej potrzebom pastoralnym.

Information about Author: FRANCESCO CARDINAL COCCOPALMERIO, President of Pontifical Council for the Interpretation of Legislative Texts, Sapienza University of Rome, Piazzale Aldo Moro, 5, 00185 Rome, Italy